DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzien. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi: - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji: Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres; we Francji: M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac nalezy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna także prenumerowac w Bruxelli: w drukarni P. Dehou, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 45. DNIA 9 LISTOPADA. 1851.

ZNACZENIE REWOLUCYI SOCYALNÉJ W EUROPIE I W POLSCE.

III.

Własność. Ekonomiści i Socyaliści.

W żadnym wieku krytyka nie doszła do tego stopnia śmiałości i zuchwałości ile w naszym, w żadnéj innéj epoce historyi negacya nie była tyle powszechną i radykalną. Cóż znaczą te sławne wyrazy, które bezwątpienia obiły się o każde ucho; *Bóg jest szatanem a własność kradzieżą*, jaki ich cel i myśl? Sąż one wyrazem rozpaczy i cierpień uciśnionych społeczeństw, lub tylko dziwactwem mizantropicznego umysłu, który oryginalnością swych twierdzeń chciał zwrócić na siebie uwagę, uwydatnić giętkość i zręczność swego talentu.

Wszystkie zwykle rewolucye streszczają swą myśl i ducha w krótkich zdaniach; pojedynczemi aforyzmami przemawiają do mas, niemi wzywają je na plac boju i walki. Luther ogłaszając wolność sumienia, na pytanie: czém jest papież? odpowiada Antychrystem. Sieyes swém pamiętném zdaniem, czém jest stan średni? — niczém.— Czém być powinien? Wszystkiem, sformułował pierwotną myśl i zadanie rewolucyi francuzkiéj. Czyliż przeto następne twierdzenie: czém jest własność? kradzieżą, równie ma być odgłosem ducha czasu naszego, chorągwią, pod którą przyszłe hufce, gromadzić się mają, aby obrócić w perzynę dotychczasową budowę społeczną, aby wznieść na jéj ruinach kolumny nowego gmachu piękniejszego i wznioślejszego?

Chąc sądzić dobrze o zadaniu i charakterze rewolucyj, nie dosyć jest poznać ich myśl i ideę główną, lecz obok tego potrzeba zwrócić jeszcze uwagę na formy przez które się one pojawiają, przypatrzyć się ich ruchom w akcyi, zaznajomić się niejako z ich temperamentem. Ponieważ przez nie dążności czasu przechodzą w czyn i praktykę, dla tego w nich pojęcia i systemata panujące przemieniają się w namiętności, w zapał, w gwałtowne uniesienia, które przewodniczą w ogóle w czasie walki i działania. Z téj przyczyny duch rewolucyjny pod wpływem chwilowego entuzyazmu orzeka się zwykle krótko i dobitnie; jedném treściwém zdaniem wypowiada swą myśl i powołanie. Lecz namiętności w ogóle są wyłączne, przekraczają często granice słuszności, prowadzą do nieładu i chaosu. Czyliż Luther nazywając papieża Antychrystem, sprawiedliwie ocenił misyę i znaczenie papizmu w historyi? Czyliż Sièyes chcąc aby trzeci stan był wszystkiém w społeczeństwie, nie przesadził swych żądań, nie pominął praw ludu? Otóż i ta nowa formuła: własność jest kradzieżą, ulega równemu nadużyciu, podobnéj jednostronności.

Własność nie jest pytaniem czysto teoretyczném i naukowém: na niéj spoczywa tysiące interesów, z niéj czerpią rozmaite klasy ludzi swe prawa i istnienie, ztąd też jest ona najdrażliwszém pytaniem, a obok nawet słuszności i prawdy budzić musi nienawiść i niechęć w interesowanych osobach.

W smutném usposobieniu czasu naszego, gdzie strach i zaślepienie zatarły prawie ślady rzetelności i słuszności, najmniejszy pociąg pióra w obronie prawdy i cierpiącego ludu, sprowadzić może nazwę demagoga i anarchisty.

Jakkolwiek nerwy nasze nie są drażliwe na podobne przydomki, jakkolwiek umiemy obelgi i niesłuszne zarzuty znosić z obojętnością, lub je odpierać pogardą i ironią, przedmiot sam tyle dla nas ma ważności, iż chcielibyśmy go przedstawić z sumiennością i bezstronnością na jaką zasługuje.

Nie ulega żadnéj wątpliwości, iż człowiek bez pomocy natury nie mógłby żyć i istnieć, od niéj otrzymujemy pierwsze zasoby, które pracą naszą przerabiamy i rozmnażamy — w łonie jéj złożone są niewyczerpane skarby, które usiłowaniami naszemi moralnemi i fizycznemi odkrywamy i zdobywamy. Lecz jakież prawo mają ludzie do ziemi? Grotius, Hobbes, Locke, Rousseau, Kant i wielu innych filozofów i polityków utrzymują, że początkowo wszystkie rzeczy były spólne i niepodzielne, iż wszyscy ludzie równe mieli prawo do ziemi. Zasada ta prowadzi do dwóch następstw, które wypowiedziane zostały przez Hobbesa i Rousseau. Pierwwszy opierając się na tym pewniku, że ludzie równe mają prawo do wszystkich rzeczy, twierdził: iż właśnie dla téj pierwotnéj równości powstaje stan wojny pómiędzy ludźmi, któremu aby zapobiedz i zapewnić bezpieczeństwo osób i majątków, despotyzm jest nieodzownym i koniecznym. Drugi stawiając sobie to ważne pytanie do rozwiązania: zkąd pochodzi nierówność stanu w społeczeństwie? wyrzekł to pamiętne zdanie: « Pierwszy, który ogrodził kawałek ziemi i odważył się powiedzieć, iż ten należy do niego, był prawdziwym założycielem

towarzystwa cywilnego. » Według Roussa cywilizacya zrodziła nierówność na świecie, sprowadziła wszystkie rodzaje wyzyskiwania i ujarzmienia. Chcąc zatém zaprowadzić pierwotną równość w społeczeństwach, czyli powrócić do stanu natury, cóż potrzeba przedsięwziąć? Babeuf odpowiedział za Roussa: potrzeba zniszczyć wszystkie dzieła, pomniki i instytucye historyczne, zrujnować do szczętu przeszłość ludzkości, a w jéj miejsce postawić błogi stan natury, owo Eldorado szczęścia pierwotnego. Na drugie pytanie, jaki jest początek społeczeństwa? Rousseau odpowiada: iż społeczeństwo powstało w skutek umowy czyli kontraktu zawartego pomiędzy ludźmi. Według téj zasady, instytucye, wszystkie urządzenia towarzyskie, są wyrazem i zatwierdzeniem woli powszechnéj; dla tego i własność jest dziełem prawa, wedle jego myśli i ducha może być zmienioną i modyfikowaną. Podobną opinię wyznawali Mirabeau, Robespierre, Reid i wielu innych filozofów i polityków.

Według powyższego przypuszczenia, uznającego stan natury za ideał doskonałości, ludzkość przez cywilizacyę i pracę wiekową, zamiast postępować, cofa się ciągle; zamiast zdobywać więcéj dla siebie dobrego bytu i szczęścia, przeciwnie coraz bardziéj nikczemnieje i upada. Jeżeli człowiek natury ma być typem najdoskonalszym człowieczeństwa, wówczas Robinsona równie uważać należy za ideał, do którego wszyscy ludzie dążyć powinni, a Daniel Foe będzie Homerem tego nowego stanu, w którym ludzie żyć będą w odosobnieniu, rozproszeni po rozmaitych wyspach i miejscach odludnych. Lecz gdzież są dzisiaj te wyspy, te miejsca samotne w którychby ludzie pojedynczo żyć mogli? Cóż zrobić z tą wielką ludnością która okrywa powierzchnię ziemi? Dosyć rzucić okiem na masę ludów żyjących obok siebie, aby powiedzieć z Arystotelesem, iż człowiek jest istotą towarzyską, a społeczeństwo nieodzownym warunkiem do jego istnienia i postępu. Rousseau uważając człowieka za istotę pustelniczą i samotną, do wielu fałszów, w jakie imaginacya jego dosyć była płodną, dorzucił jeszcze potworne swe pojęcie o przeznaczeniu ludzkiém i o stanie natury.

Przyjąwszy nawet na chwilę teorye Lockego i Roussa jakoby społeczeństwa powstały w skutek kontraktu bądź to z wiedzą lub pomimowodnie zawartego, pozostaje jeszcze jedno z najważniejszych pytań do rozwiązania, to jest: w jakim stosunku pojedynczy obywatel zostawać winien do społeczeństwa, jakie ich są prawa do których nawzajem stosować się i odwoływać muszą? Gdyż jeżeli prawo nie posłuży za kryteryum sprawiedliwości powszechnéj, gdzież pojedynczy człowiek znajdzie rękojmię dla swéj wolności osobistéj? Czyliż wola ludzi bezwzględnie ma być ostatecznym trybunałem, świętą wyrocznią która nigdy nie błądzi, która zawsze idzie za głosem rozumu i sumienia?

Na te ważne pytania ani Locke ani Rousseau nie odpowiedział. Teorye ich wiele przyczyniły się do rewolucyjnych usposobień czasów nowszych, do zburzenia porządku średniowiecznego, śmiało jednak powiedzieć można, iż o ile wpłynęły na obalenie despotyzmu i nadużyć polityczno-socyalnych, o tyle prawie przyniosły szkody dla naszych społeczeństw, a dzisiejsze teorye o wolności absolutnéj i nieograniczonéj, o nie potrzebie wszelkich praw, podatków, lub obwołujące że indywiduum jest wszystkiem a wola jego nieomylną — ich są wynikiem. Jeżeli indywiduum jest wszystkiém, wołajmy naówczas: niech żyje anarchia, precz z porządkiem, ale równie precz ze sprawiedliwością; naówczas zniknie społeczeństwo, które wyobraża nie tylko pewną myśl moralną i rozum zbiorowy, lecz jest zarazem żywym pomnikiem tradycyi; w duchu jego spoczywają praca i dzieła całéj ludzkości, dążącéj bezprzestannie do tego, aby rozum i prawda jéj przewodniczyły i nad nią panowały; naówczas w ujemności indywidualizmu rozczynią się wszystkie pierwiastki żywotne, rozerwą się węzły moralne, nastąpi kataklyzm powszechny, w którym indywidua błądzić będą na podobieństwo atomów w powietrzu, bez spójni i jedności dopotąd, dopóki przemoc i siła nie skupi je, nie zbije w pewną całość i w pewny porządek.

Pod wpływem tych fałszywych zasad i teoryj Brissot de Warwille bardzo słusznie i konsekwentnie wniósł: iż własność jest kradzieżą; jeżeli albowiem początkowo ludzie równymi byli, jeżeli równe mieli prawo do wszystkich rzeczy, pierwsze zatém ogarnięcie jednéj z nich, musiało być największą zbrodnią, kradzieżą spólnego dobra, pogwałceniem powszechnéj własności.

Chwała Bogu dzisiaj nie potrzebujemy szukać ideału społecznego w odległych wiekach historyi; jeżeli równość i szczęście powszechne mają być osiągnięte, to z pewnością spodziewać się ich możemy w przyszłości naszéj, ale to pod warunkiem wielkich ofiar i trudów, gdyż wszelki postęp i udoskonalenie okupują się jedynie ciężką pracą i mozolnemi usiłowaniami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korrespondencya Demokraty.

Lwów 20 Października 1851.

Chciałem donieść ci szczegóły o bytności cesarza we Lwowie, ale nie byłem obecny podczas głównych uroczystości; dopiero wczoraj wieczorem do Lwowa przyjechałem, a on już dziś rano odjechał; słyszałem jednak tyle opowiadań zupełnie świeżych i widziałem na własne oczy tyle *lojalnego szału*, że muszę wybierać, bo nie podobna o wszystkiem pisać. Nie będę opisywał festynów programatami określonych, i według rozkazów rządowych ściśle wykonywanych, ani porządku jakim się podróż cesarza odbywała, bo te z pism publicznych zapewne wam znane i przytém nie bardzo ciekawe; ale ograniczę się na szczegółach, o których gazety zwykle nie piszą, a które przecież warte zanotowania w pamięci.

Zaczynam od Krakowa. Pod smutném wrażeniem tych klęsk, jakie osobliwie w ostatnich latach spotkały ten starożytny gród ojców naszych, mieszkańcy Krakowa nie mogli być skłonni do wielkiego zapału. Jednakowóż

tyle nagadano o łaskach jakie spłyną, o dobrodziejstwach jakich miasto doświadczy, że wreszcie wywołano jaką taką manifestacyę przychylną, a program rządowy przepisujący ceremoniał i ustawiający w rząd wszystkich, jeszcze większéj dodał jéj świetności. Przy oddawaniu kluczów miasta wypadek zrządził, że klucze upadły na ziemię, w chwili kiedy miał je wziąść cesarz z poduszki. *Zle myslący* chcą w tém widzieć złą wróżbę.

Rada miejska w podanéj petycyi zażądała : 1) przyznania napowrót dochodów z konsumpcyi od dawna przez miasto pobieranych; 2) wrócenia jéj funduszu kanałowego zagrabionego przez rząd; 3) zwolnienia z formalności utrudniających komunikacyę i tamujących handel przewozowy. Stanie się z tém podaniem co z tylu innemi, pójdzie *ad acta*.

W Tarnowie wiele szlachty okolicznéj, z księciem Sanguszką na czele, czekało na przybycie najjaś. pana aby go powitać; stali w przedpokoju cały wieczór i byli świadkami jak wzywano kolejno urzędników, duchownych, mieszczan itd., aż nareszcie około 10 wieczorem wyszedł Gołuchowski z oznajmieniem, że cesarz już nikogo nie przyjmie. Sanguszko napisał zaraz do jenerała Grünn, który jest zawsze z cesarzem, zzapytaniem: co to znaczy, i zkąd taka niełaska!!! Grünn odpisał, iż nikt najjaś. pana nie uprzedził o ich chęci złożenia mu hołdu, że dowiedziawszy się o tém co się stało, ubolewa najmocniéj i prosi aby byli u niego nazajutrz o ósméj z rana. Stawili się więc, mieli być jak najlepiéj przyjęci, i zapewne uradowani zapomnieli, iż nieprzyjęcie ich dnia poprzedniego było lekceważeniem, obelgą! Lecz możeż co być obelgą dla tych, którzy szli składać hołd w obec niezatartych jeszcze śladów rabunku, łotrostw, i rzezi tarnowskiej ?

W całym przejeździe cesarz był zarzucony proźbami osobliwie od chłopów. W Tarnowie kilku z nich przemawiało do niego, tytułując go « przenajświętszy monarcho. » Czyjaż wina téj głupoty ?...

We Lwowie gatunek szału ogarnął marnotrawną, hulacką młodzież, a osobliwie szlachtę; młodzi hrabiowie latali po całych dniach konno i w powozach, aby zawsze być w miejscach które najjaś. pan zwiedzał. Pospólstwo żydowskie i niemieckie wrzeszczało ze wszystkich sił. Onegdaj był wielki bal stanowy i oświetlenie miasta. Jak zwykle w podobnych razach, tak i teraz sadzono się na różne transparenta wyrażające lojalny sposób myślenia. Jednym z najpocieszniejszych był transparent u Adama Zamojskiego, wyobrażający chorągiew francuzką z napisem : *liberté, égalité, fraternité*, a pod nią szlachcica polskiego w stroju narodowym, odwracającego się ze zgrozą, i zasłaniającego sobie rękoma oczy. Drugi transparent u tegoż Zamojskiego, miał na celu zwrócić uwagę na jedną z potrzeb krajowych; przedstawiał bowiem koléj żelazną, na niéj rząd powozów, w których siedzą ludzie różnych narodów, a jeden tylko Polak jedzie obok kolei na koniku. Cyrkuł Żołkiewski znany z lojalności nie pozostał w tyle i przysłał największą liczbę mundurowych. O adresach do cesarza myślano dawno przed jego przybyciem. Jeden z nich, który podanym został, czytałem dawniéj. Kwestye delikatne były w nim dość zręcznie ominione. Od tego czasu zmieniły się stosunki, na stukilkadziesiąt szlachty tylko trzydziestu go podpisało, a to z dwóch przyczyn : 1) że nie dość wybitnie wyrażał uznanie zasady monarchicznéj, 2) że w kwestyi wynagrodzenia poprzestawał na prośbie o prędkie wykonanie wyszłych już w téj mierze praw i rozporządzeń. Drugi adres, którego autorem był Piotr Trzciński, wyrażał jak najdobitniéj ideę monarchiczno-austryacką, żądał wyraźnie odwołania dotychczasowych rozporządzeń o wynagrodzeniu, jako niedostatecznych i przeciwnych świętéj zasadzie własności. Ten ostatni zyskał wielu zwolenników, osobliwie między szlachtą podolską i bełzką, ale nie podany, bo nie uzyskał przyzwolenia Gołuchowskiego. Cesarz wyraził swe zadowolnienie z przyjęcia. Stąd nadzieje łask wielkich ktore mają spłynąć na kraj. Kajetan Lewicki, Baraniecki, Joachimowicz spodziewają się tytułów Geheimratów. Orderów pewna liczba ma być rozdaną; jedni mówią że 6 inni że 60; między kandydatami wymieniają na pierwszém miéjscu Piotra Trzcińskiego i Waleryana Podlewskiego, ktory był jednym z gospodarzy balu stanowego, i jest uważany za jednego z najgorliwszych i najlepiéj myślących poddanych, daléj Włodzimierza Ruseckiego i innych.

Wystawiam sobie, że powyższy opis nie miłe zrobi na was wrażenie. Ale niech was nie przeraża ten brudny i szkaradny objaw sposobu myślenia wyższych warstw spodlonych i zcudzoziemczałych. Pod temi szumowinami płynie jeszcze zdrój czystego życia narodowego. Rząd austryacki nie dał się uwieść tym zewnętrznym blichtrem spodlenia — wie on, że wewnątrz tkwi ogień czystéj miłości ojczyzny — co dzień też skazuje nowe ofiary na prześladowania : więzienia z każdym dniem napełniają się niemi. Niedawno wywieziono Goslara i Lecha do Wiednia. Duchowieństwo łacińskie wierne jest swéj misyi narodowéj. Biskup przemyślski nie zyskał łaski, nie był proszony na ucztę, jaką cesarzowi wyprawiono. O pobiciu Moskali przez Czerkiesów pełno wieści — lud mówi, że Bem nimi dowodzi i cieszy się z tego.

KOMITET NARODOWY WŁOSKI.

Do Włochów.

(Ciąg dalszy.)

Rewolucya Włoch będzie republikancką : Okrzyk : *niech żyje Rzeczpospolita*, powstały z pierwszych barykad, powie wrogowi ; *nie stają przeciw sobie zasady niepewne, niejednostajne, nierozsądne, nieustalone, ace cały lud włoski w swéj wszechwładnéj jedności*; — powie oszustom politycznym : *w imię Medyolanu i Nowary, precz z wami ! w obozie naszym nie ścierpimy zdrajców;* — powie ludom : *Włochy, odświeżając tradycye swoje, dążą spólnie z wami do ustalenia owego republikanckiego prawa, które ojcom waszym przed sześcio-wiekami lud nasz wskazywał.*

A głos ten — niech nikt nie wątpi — będzie głosem całego kraju : kraju, który okropnie zdradzony przez papieży i królów: wierzy jeno w Boga, w siebie, w wolność i w jedność własnego

żywota : kraju który już nie myśli przelewać krwi i dostarczać złota dla wsparcia widoków dyplomatycznych książąt : kraju, który przedewszystkiem chce być narodem, a wie że monarchia może go tylko rozczłonkować i federalizmem obdarzyć : kraju, który nie chce być po za innemi narodami Europy, i wie że Europa we wszystkich swych ruchach dąży do Rzeczypospolitéj : kraju, ktory nie wierzy przebąkiwanéj obietnicy zapoczątkowania przez monarchię i nie chce aby barykady służyły nadal za stopień dla tych, którzy po zwycięztwie ludu wystąpiliby dla zebrania owoców i dalszemu rozwojowi demokracyi narodowéj położyli tamę.

Mała liczba tych, którym dziś jeszcze sceptycyzm niewytłomaczony, sił narodu ujrzeć nie dozwala, ktorzy o jego niepodległość żebrzą na progu przedpokojów królewskich, niechaj pomną co czynią. Zadna monarchia nie chce i nie może zapoczątkować wojny włoskiéj. Stawając w miejsce ludu do walki, dałaby hasło do wojny domowéj. A gdyby od niéj wyszło zapoczątkowanie, wówczas ową wielką myśl wojny o niepodległość zniżyłaby do wojny rządu przeciw rządowi, odosobniłaby Włochy od Europy, królowie byliby jéj nieprzyjaciołmi, ludy nieufne, Włochy obojętne i wstrętne, wojsko lękające się nowych zdrad, a wodzowie których musiałaby obrać dla względów arystokratycznych i monarchicznych tradycyj, byliby tchórzliwi, nieudolni lub podejrzani — rezultatem przeto, byłaby trzecia porażka, trzecia hańba.

Rewolucya będzie republikancką; a będąc republikancką będzie jednolitą. Lud jest jeden : federalizm, skoro nie wymagany warunkami miejscowemi, różnością ras, języka, religii, jest teoryą arystokracyi, książąt i drobnych miejscowych ambicyj. Od krańca Sycylii aż do Wenecyi lud walczył i zawsze walczyć będzie z świętém Włoch imieniem na ustach. Potęga *narodu* i wolność *gmin* jest jego programatem. Polityczne podziały państwa na prowincye szkodzą jednéj i drugiéj : pierwszéj — otwierając wrota niezgodom, obcym wpływom, osłabiając siły internacyonalnego życia i tamując rozwój ekonomiczny kraju : — drugiéj, bo im więcéj będzie kraj rozdrobnionym, tém bardziéj przywłaszczycielskie stosunki dążności rozmaitych rządów cię-żyć będą na stosunki miejscowe. Bezwzględna jedność narodowa, jedność instytucyj i wychowania politycznego; dobrowolne miejscowe stowarzyszenia, zawiązane wedle warunków topograficznych i jednorodności ekonomicznych stosunków; urządzenia gmin wolnych, tak rozległych aby na małą skalę zawierały w sobie wszelkie żywota narodowego żywioły; oddanie rządowi bezpośredniemu ludu, jak największéj części administracyi w każdym punkcie kraju, a szczególniéj na wyspach włoskich; wolność i stowarzyszenie, gmina i naród; taką jest ojczyzna, jakiéj sobie lud i my wraz z nim życzymy. Liga, sprzymierzenie ziem lub prowincyj, nie jest ojczyzną, ale urojeniem ojczyzny.

Rewolucya będzie społeczną. Każda rewolucya nią być powinna; inaczéj ginie zwichnięta przez frymarczących o władzę i politycznych oszustów. Nad pochodem rewolucyi, nad losem spólnéj ojczyzny, całe towarzystwo czuwać będzie w potrzebie, odmłodnione, ulepszone przez instytucyę polityczną we wszystkich tchnieniach życia. A nie ma spólnéj ojczyzny, jeżeli używanie praw mocą oręża odzyskanych, staćby się miało skutkiem nierówności, szyderstwem dla ludu; — jeźli nie zaprowadzą się równe stosunki między rolnikiem a posiadaczem gruntu, między robotnikiem a posiadaczem kapitału — jeźli jeden system podatkowania, nie dotknie stosunkowo dochodu przewyższającego potrzebę — jeźli praca nie będzie uznaną jako prawowity środek do nabycia własności na przyszłość — jeźli dobrowolne stowarzyszenia ludzi moralnych, posiadających potrzebne do pracy zdolności, nie znajdą zachęcenia i zapomóg pieniężnych dla zaprowadzenia bezpośredniejszych pomiędzy producentem a spożywającym stosunków — jeźli równy sprawiedliwości wymiar i mało kosztowny, nie zastąpi owego labiryntu formuł i procedur który obecnie w każdéj sprawie zapewnia bogatemu nad biednym wygranę — jeźli zniesienie wszelkiéj opłaty od materyj surowych, wszelkiego hamowania cyrkulacyi wewnętrznéj i zewnętrznéj, wszelakiego monopolu na przedmioty do których używania każdy ma prawo, nie otworzy dla działalności powszechnéj obszernego targu, nie stworzy nowych ujść dla płodów, nie podnieci działalności rękodzielniczéj, rolniczéj i handlowéj — jeźli szeroki system robót publicznych i ułatwionych komunikacyj nie przyjdzie w pomoc ku roztrzygnieniu ekonomicznego zadania, jakie w każdym jest kraju, to jest zwiększeniu liczby konsumentów — jeźli pierwiastkowe, jednostajne wychowanie, nie zbrata pomiędzy sobą ludzi wszystkich stanów, nie udzieli pokarmu duszy i nie dostarczy programatu jednakich przekonań tym wszystkim, którzy w społeczeństwie włoskiém żyć i z niém postępować są powołani.

Rewolucya będzie także religijną. Powstałe Włochy nie będą znały nietolerancyi, ale zupełną sumienia wolność; nie będą miały Papieża, ale kościół i Lud wierzący; wykład i stosowanie ustaw nie będzie już samowolném przywłaszczeniem kilku lub jednego, ale przez lud zostanie powierzone tym, którzy celują rozsądkiem i cnotą; nie będzie nakoniec obłudy religijnéj, ale wiara prawdziwa. Religia uświęci swém błogosławieństwem wszelki postęp ducha ludzkiego, wszelki rozwój myśli, wszelki czyn życia dokonany na użytek powszechny.

Takiemi są pierwsze zarysy przyszłości, i ważną jest rzeczą iżby ci wszyscy, którzy je tak jak my pojmują, rozkrzewiali je, tłumaczyli ludowi, aby powołany do walki, wiedział że walczy nie o błahe polityczne formy, nie za prawa jednéj klasy, nie za ojczyznę dla małéj liczby wybranych, ale że walczy dla siebie, dla odnowienia społeczeństwa, dla moralnego postępu, za prawdę zesłaną od Boga i szerzącą życie we wszystkich członkach narodu, że walczy dla użytku, honoru i ojczyzny wszystkich.

Zastosowanie tych wyobrażeń, wybór środków, postanowienie ostateczne i uroczyste należy już do kraju wolnego i ukonstytuowanego, to jest do *Zgromadzenia Ustawodawczego*, które jedno wyobrażać może zbiorową wolę i powszechne życzenia. Co do nas, nie odstąpimy pierwiastkowego sztandaru. Równie jak spółziomkowie nasi, mamy prawo przedstawić dążność, życzenia przyszłéj rewolucyi, wedle tego jak je objawia czynne pokolenie kraju. Lecz mamy także, pod względem tych dążności i życzeń, obowiązek jak wszyscy inni, czekać na sąd władzy, która jedna reprezentować będzie prawnie Włochy i która może je przyjąć lub odrzucić. Nie uchybimy obowiązkowi temu, ale czuwać także będziemy, iżby mu nie uchybili inni, a to przywłaszczając sobie władzę do nikogo nie należącą. Słowa *Bóg* i *Lud* nie są dla nas czczą formułą, lub okrzykiem wojennym, ale wyznaniem demokratycznéj wiary, głęboko w naszéj duszy zakorzenionéj, w któréj żyć nie przestaniemy i z którą umrzemy cóżkolwiekby nastąpiło.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Zechcą się zgłosić :

1) Borzęcki Konstanty, z Włocławka, powiatu Brzesko-Kujawskiego, w 1848 w Wielko-Polskę wyszły, do Juliana Przysieckiego, à Bruxelles, faubourg do Namur, rue de Longue vie 16.

2) Iwaszkiewicz Tadeusz, rodem z Trockiego powiatu, pod Wilnem potrzykroć ranny, z dowodami tożsamość osoby stwierdzającemi do pani Simon, à Bruxelles, faubourg de Namur, r. du Champ de Mars, 8, pour remettre à M. Ignace (franco).

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.